

## UTW NA WYPRAWIE CAPRI-TOUR

W tym roku znowu odwiedziliśmy Italię, tym razem była to podróż Capri-tour. Trasa z Siewierza do Neapolu liczyła ok. 2 tys. km. Z radością powitaliśmy Anię-którą znaliśmy z poprzedniej wyprawy do Toskanii i wiedzieliśmy, że piękna polszczyzna będzie nas uczyć Italii i zarazi nas swoją pasją. Poznaliśmy również naszych kierowców: Krzysia i Konrada, którzy okazali się wspaniali. Pierwsza na naszym szlaku była Wenecja, którą zobaczyliśmy od strony Adriatyku, płynęliśmy po Lagunie Weneckiej od miasta Chioggia, które nazywają siostrą Najjaśniejszej Królowej Mórz.

W Wenecji zwiedzaliśmy majestatyczny Plac św. Marka-najpiękniejszy salon Europy ze swoim Pałacem Dożów, Bazyliką św. Marka i Campanillą-wieżą, z której najpiękniejszy widok na miasto i Lagunę Wenecką. Podziwialiśmy również Ponte di Rialto-najpiękniejszy most na Lagunie oraz gondolierów, którzy ciągle podtrzymują tradycję i robią duże wrażenie. Na pierwszą noc zatrzymaliśmy się w uroczym miasteczku Cesenatico nad Adriatykiem. Następnego dnia udaliśmy się w kierunku Asyżu. Jechaliśmy w poprzek Italii do Morza Tyrreńskiego przez zielono-żółtą od gajów oliwkowych i słoneczników Umbrię, która nazywana jest biedniejszą siostrą Toskanii. Przybyliśmy do Asyżu. Miasteczko urzekło nas atmosferą spokoju i wyciszenia. To niewiarygodne ale wyczuwa się tu życzliwość i czułość św. Franciszka-biedaczyny z Asyżu. Spacerowaliśmy po wąskich, krętych, kamiennych uliczkach, po których chodził Franciszek, gdzie mieszkał i żył za swoimi rodzicami, przyjaciółmi, rozmawiał z sąsiadką Klarą, pomagał sprzedawać tkaniny w sklepie Ojca Piotra Bernardone, wzrastał pod okiem czułej Matki Picchi. Całe życie Franciszka tak po ludzku trudne i pełne wyrzeczeń namalował genialny malarz Giotto. Freski Giotta znajdują się w Bazylice św. Franciszka, do której zmierzaliśmy. Przewodnikiem po Bazylicę był Polak, ojciec Franciszkanin- Łukasz, który wprowadził wiele radości do naszego zwiedzania i prawie zaprzyjaźnił się z nami a szczególnie z Małgosią. To jest szczególnie w tym miejscu, ponieważ nawiązuje do osobowości św. Franciszka, który nazywany jest bratem całego świata i wszystkich ludzi. Łukasz tłumaczył nam freski Giotta przedstawiające historię jednego ludzkiego życia, pełnego cierpienia-życia Franciszka, ale nie ma w tych obrazach smutku ale radość i entuzjazm. To w genialny sposób oddana duchowość Franciszka. Nie mogę pominąć tutaj pięknej postaci-sąsiadki i przyjaciółki Franciszka-Klary. Podążyła za Nim, urzeczona jego osobowością i wyrzekła się świata. Zamknęła się w klasztorze i wyszła z niego jedyny raz-na pogrzeb Franciszka. Zwiedziliśmy Bazylikę św. Klary, która znajduje się poniżej Bazyliki św. Franciszka, jakby u jego stóp.

Jednak wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Udaliśmy się do Wiecznego Miasta, aby podziwiać i upajać się tym niezwykłym Miastem. Zaczęliśmy zwiedzanie Rzymu antycznego od najstarszej budowli-Colloseum i dalej Via Antica, po której stąpali Rzymianie kilkaset lat przed naszą erą, przeszliśmy na Forum Romanum-Rynek Rzymski-serce starożytnego Rzymu pełne świątyń, pałaców, kolumn, łuków, posągów. To starożytne miasto, w którym żyli, modlili się, kochali, spierali, zarabiali, śmiali się i płakali Starożytni. Najslawniejszym mieszkańcem był wielki Juliusz Cezar. Rzymianie uwielbiali swoje miasto, uważali go za pępek świata-zachował się na Forum okrągły budynek, symbolizujący pępek świata. Szliśmy z boczem kapitolinским, tam podziwialiśmy Wilczycę Kapitolinską, która karmi dwóch braci Romulusa i Remusa-założycieli Rzymu. Cały czas poruszaliśmy się w antycznej rzeczywistości-droga prowadziła na Wzgórze Kapitolinskie do Kapitolu-miejsca drogiego Rzymianom, które mianowali Ołtarzem Ojczyzny. Nazwa oznacza to, że Rzym jest głową świata.

Dalsza droga prowadziła nas do Rzymu barokowego. Szliśmy wąskimi uliczkami w kierunku Watykanu, zwiedzaliśmy po drodze Panteon, miejsce poświęcone Bogom, najlepiej zachowana budowla starożytności. Weszliśmy na Most Anioła w kierunku Zamku św. Anioła i dalej Via Conciliazione do Watykanu. To camino-szczególna droga-szliśmy pokłonić się Świętemu Janowi Pawłowi. To miejsce dla nas szczególnie-skromna, biała marmurowa płyta i napis Jan Paweł II. Wyjątkowe przeżycie!

Kaplica Sykstyńska- tak bardzo kiedyś związana naszymi spełnionymi marzeniami to księga sztuki i wiary. Monumentalna ze swoim Stworzeniem Świata i Sądem Ostatecznym. Budząca podziw do czego zdolny jest tylko jeden człowiek-Michał Anioł. Zwiedzaliśmy Muzea Watykańskie-najbogatszą kolekcję dzieł sztuki z całego świata, malarstwo najwybitniejszych twórców: Giotto, Leonardo da Vinci, Carravaggio, Michał Anioł; najslawniejsze rzeźby: Apollo Belwederski, Grupa Laokoon; zbiory arrasów, map i ksiąg. Jest również polski akcent-imponująca wielkością Sala Sobieskiego, jest tu eksponowany obraz Jana Matejki przedstawiający Jana III Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem, przekazującego Papieżowi zdobyty sztandar.

Środa była pod znakiem Audiencji Generalnej. Wyruszyliśmy wcześniej rano, aby powitać Papieża Franciszka i spotkać się z Nim w możliwie najbliższym miejscu. Udało się! Papież Franciszek-uśmiechnięty i promienny przejechał obok nas! Wysłuchaliśmy Katechezy i otrzymaliśmy papieskie błogosławieństwo. Z żalem opuszczaliśmy Watykan- najmniejsze a jak potężne państwo świata. Dalszy ciąg zwiedzania Rzymu barokowego to Piazza Navona z piękną barokową fontanną Berniniego, odnowione, bielusiennie jak śnieg Schody Hiszpańskie, Caffè Greco-miejsce spotkań elit z całego świata-bywał tu Mickiewicz, Słowacki Norwid. Nie mogło zabraknąć najslawniejszej Fontanny di Trevi. Oczywiście każdy wrzucił monetę, aby zapewnić sobie powrót do Rzymu.

Arivederci Roma! Czas na nas włoskie mezzogiorno. Czekał na nas Neapol, Wezuwiusz, Sorrento, Pompeje i Capri. W drodze na południe zaplanowaliśmy odwiedzić naszych bohaterów na Monte Cassino. Chwila zadumy, spojrzenie na rząd białych krzyży, wspomnienie „czerwonych maków na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew”, biało-czerwona wiązanka kwiatów złożona w hołdzie bohaterom-godnie zachowaliśmy się w tym miejscu. W hołdzie bohaterskim obrońcom odbudowano ze zgliszczy jeden z najpiękniejszych kościołów świata-Opactwo Benedyktynskie. Wzruszające jest to z jaką starannością i miłością został

odbudowany.

Zatoka Neapolitańska to ostatni etap naszej podróży. Przywitał nas majestatyczny Wezuwiusz, jedyny w Europie czynny wulkan. W bezpośrednim polu rażenia żyje i pracuje 700 tysięcy ludzi, ale wszyscy się przyzwyczaili i traktują go jak kogoś bliskiego - stale się na niego patrzy i często jest tematem rozmów. Wezuwiusz to wulkan-śpioch, jak pieszczotliwie mówią mieszkańcy. Nam również stale towarzyszył, nawet w wyprawie na Capri - najbardziej śródziemnomorską z wysp. "Piękna Capri wśród słońca i róż" przerosła nasze oczekiwania i wyobrażenia! Wąskie uliczki, domy zdobione kwiatami, oszałamiające zapachy, widoki zapierające dech w piersiach, obłądny turkus wody - przenieśliśmy się do bajkowej krainy. Ogrody Augusta, do których udaliśmy się kolejką to sceneria urzekającej roślinności i tarasów widokowych na lagunę i Via Krupp - wykutą w prawie pionowej skale urokliwą drogę prowadzącą z Ogrodów aż do Marina Piccola. Capri to romantyczne groty: dostojna Grota Biała, w której dostrzegliśmy figurkę Madonny, Grota Korallowa i najbardziej świetlista - Lazurowa. Trudno było rozstawać się z Capri, ale zawsze możemy zanucić "Pamiętasz Capri". Czekal na nas Neapol. Neapol wywołuje skrajne emocje, albo się go kocha, albo nienawidzi. Niektórzy mówią, że Neapol się nie zwiędza, Neapol się przeżywa i odkrywa, poznawanie Neapolu to włóczęga po mieście. My mieliśmy zbyt mało czasu, żeby tego doświadczyć. Widocznie trzeba tu przyjechać jeszcze raz. Ważne jest to, że mamy tu swojego człowieka - Neapol zakochany jest w Arkadiuszu Miliku, uważają, że jest lepszy niż Messi czy Ronaldo. W naszej grupie też był młody Milik-Kuba, który bardzo dzielnie spisywał się podczas całej wyprawy. Jeszcze jedno: nasz piękny hotel nad wodami Zatoki Neapolitańskiej, kawa i pizza w Neapolu - bezcenne!

Ostatni dzień zwiedzania to Pompeje - miasto odkryte z popiołów, miasto-muzeum. Przenieśliśmy się w czasie do epoki sprzed feralnego roku - 79 - wybuchu wulkanu. Miasto przysypane lawą zastało w niemal nienaruszonym stanie. Popiół wulkaniczny utrwalił budowle, przedmioty, ciała ludzi i zwierząt. Stąpaliśmy po brukowanych ulicach zaglądając dawnym mieszkańcom do domów, na podwórka, do łaźni. Podziwialiśmy budowle: Forum - serce miasta, świątynie, gmachy władz miejskich, budynek sądu, teatry, łaźnie, domy uciech, fontanny, amfiteatr. Swoje kolory zachowały malowidła ścienne i freski. Jednak największe wrażenie robią odlewy ciał mieszkańców zachowane w nienaturalnych pozach, tak jak pokryła je lawa. Każdy z nas miał chwilę zadumy i smutku, ale i szacunku dla tych, którzy odkrywali miasto z popiołów.

Wyruszyliśmy w drogę powrotną! Znowu przemieszczaliśmy się w poprzek Italii od Morza Tyreńskiego do Adriatyku przez wysokie i zachwycające widokami Pireneje. W miasteczku Villa Marina mieliśmy ostatni nocleg. Czekal na nas "dolce far niente" - zasłużony wypoczynek na Riwierze Adriatyckiej. Po deszczowej nocy wstał słoneczny poranek i mogliśmy plażować się i kąpać w ciepłych wodach Adriatyku. Koniec przygody! "Nie płacz, kiedy odjadę" - ta piosenka towarzyszyła nam w drodze powrotnej. Przemierzeliśmy prawie 5 tys. kilometrów, mamy w nogach dziesiątki kilometrów i setki pokonanych schodów, przeżyliśmy mały stres, jak ktoś się zgubił, tańczyliśmy z zabawnym DJ-em na zaimprovizowanej dyskotekce w Rzymie, w końcu popłakaliśmy się przy rozstaniu. Warto było!

Barbara Totoń